Przegląd Kościelny

Nr. 28. Poznań, 8 Stycznia 1885. **Rok VI.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Jubileusz trzywiekowy Kongregacyi Maryańskich.

(Ciąg dalszy).

7. Działanie i owoce Kongregacyi. Nie tylko na niezmierzonych przestrzeniach rozsiadły się te „wszystkie pokolenia", które matkę swą i królowę „błogosławioną sławiły"; nie tylko była to bez końca procesya ludów, która w okazałości kościelnéj i świeckiéj purpury, w błyszczącéj zbroi wojny lub nauki, pod chorągwią cechów obraz Maryi na swych piersiach przez trzy wieki nosiła: niezmiernéj przestrzeni zewnętrznego rozkrzewienia odpowiadała głębokość wewnętrznego życia. Życie to objawiało się w osobistéj świętości i apostolskiéj gorliwości. Benedykt XIV, którego nie tylko świat katol., lecz i protestanci i filozofowie 18 wieku dla jego geniuszu i charakteru hołdami otaczali, nie wahał się kongregacyom maryańskim wystawić świadectwa ich religijno-moralnéj dzielności i wielkości, nad które wymowniejszego i ważniejszego być nie może. W złotéj bulli *Gloriosae Dominae* z r. 1748 tak się wyraża o działaniu dwuwiekowém kongregacyi:

„Nie do uwierzenia, jak wielkie pożytki osoby wszystkich stanów z tych pobożnych i pochwały godnych stowarzyszeń odnosiły... jedni osiągnęli łaskę, że na drodze niewinności i pobożności, na którą przy ręku Najśw. Maryi P. w najrychlejszéj młodości weszli, daléj postępowali i wysokiemi cnotami, jak to chrześcianinowi i słudze Maryi przystoi, w dalszem życiu się odznaczali ku większemu zbudowaniu innych i osiągnięciu wytrwałości aż do końca. — Inni, co już w sidła złości uwikłani byli, odkąd się służbie Matki Bożéj w tych związkach poświęcili, za których pomocą z drogi zepsucia na dobre powrócili ścieżki, rozpoczęli porządne i pobożne życie, a przez użycie środków, jakich im kongregacye dostarczały, w dobrem aż do końca wytrwali. Znowu inni skutkiem szczególniejszego nabożeństwa, jakie w rychłe serce ich ku Matce Bożéj przejęło, do wyższych stopni miłości boskiéj czuli się podniesieni; szlachetnie i odważnie od marnych dóbr i radości ziemskich się odwrócili, święty i bezpieczny stan zakonny sobie obrali, ślubem przybili się do krzyża Chrystusowego i poświęcili się zupełnie staraniom o własne udoskonalenie i zbawienie dusz bliźnich. Wszystko to pokazuje, jak mądrze i dobrze czynili rzymscy Papieże, gdy od początku rozwój i wzrost kongregacyi popierali, obdarzając kierowników i członków obfitemi łaskami i przywilejami. My sami wreszcie, przed Naszem wyniesieniem do godności najwyższéj w Kościele, będąc członkiem kongregacyi Najśw. Maryi P., istniejącéj w domu profesów Tow. Jez. pod tyt. „Wniebowzięcia N. Maryi P.", przypominamy sobie z radością pobożne i pouczające ćwiczenia, w których ku największéj radości duszy Naszéj udział brać zwykliśmy; uważamy tedy za obowiązek Naszego pasterskiego urzędu i Naszéj Apostolskiéj szczodrobliwości, tak znakomite i pobożne dzieło, dopomagające tak potężnie do postępu w cnotach i do zbawienia dusz, popierać i podnosić, i dla tego wszelkie łaski przez poprzedników Naszych nadane na nowo potwierdzić i rozszerzyć."

To złote słowo Papieża, osądzające kongregacyą z jéj czynów, wygłoszone na kilka lat przed zagładą instytucyi św. Ignacego i jego synów, było śpiewem łabędzim maryańskich kongregacyi, zanuconym przez jednego z ich najwdzięczniejszych i największych synów.

Obok sądu papiezkiego sławę kongregacyi głoszą wielcy nauczyciele i pasterze Kościoła. Św. Karol Boromeusz, chwała włoskiego duchowieństwa, wszystkie wytężał siły, by tworzyć i podnosić kongregacye. Na Synodach znagla spowiedników, aby penitentów zniewalali do wstępowania do sodalicyi. I słusznie tak czynił, bo jak św. Alfons Liguori mówi, „kongregacye maryańskie są ową arką Noego, w któréj przed potopem grzechów i pokus, świat cały oblewającym, schronienie każdy znajduje. Sam przy sposobności m..yi przekonałem się jak najmocniéj o ich pożytkach. Tak, są one ową wieżą Dawidową, któréj dach, jak Pismo św. mówi, «tysiące puklerzy olśniewa, zbroje bohaterów.» Źródłem ich cnót jest obfitość środków, umożebniających ustrzeżenie się od zepsucia i zachowanie łaski poświęcającéj, środków, z których ludzie żyjący na świecie po za kongregacyą, z wielką trudnością tylko korzystać mogą." Św. Franciszek Salezy, nauczyciel pobożności i miłości, wzór mężów apostolskich, zdaje się nie znać skuteczniejszego środka do uświęcenia dusz, jak wstąpienie do kongregacyi, gdzie i najdoskonalsza cnota Bogu więcéj się podoba, gdyż go w połączeniu z innymi więcéj uwielbia, aniżeli to zdoła pojedyńczo.

Takich świadectw wspaniałych z dawnych i nowszych czasów możnaby tysiące przytoczyć, a gdybyśmy je ilustrować chcieli faktami z życia Sodalisów, to byśmy całe tomy zapełnić niemi mogli. Przytoczymy niektóre zwłaszcza z owych stanów, które nie są zwykle atmosferą wielkich cnót.

Duch modlitwy jest, jak wiadomo, warunkiem pierwszym wszelkiego wyższego życia duszy. Palatyn Filip Wilhelm codziennie rano dwie godziny klęcząc medytacyą odprawiał. Przez 40 lat był codziennie obecny na Mszy św., a w całem życiu tylko 6 razy dla ważnych przeszkód Mszą św. opuścił. Po Mszy św. duchowne odprawiał czytanie. Rachunek sumienia odbywała wieczorem cała rodzina, a gdy się wykazało, że który książę obraził słowem i najostatniejszego służącego a o przebaczenie nie poprosił, za pokutę nie mógł pójść na spoczynek. W nocy nawet ci dostojni słudzy Maryi powstają z łoża i idą do kaplicy pałacowéj i godzinami się modlą na twarzy leżąc. W W. Piątek biczują się sodalisy w Monachium do krwi w domu i publicznie w kościele, przy grobie św. i na procesyi, podczas gdy książęta na swych ramionach ciężki krzyż dźwigają. Przynajmniéj co miesiąc przystępowali sodalisy do Komunii

św. i to w czasie, gdy w ogóle zwyczajem było raz tylko w roku Komunią wielkanocną przyjmować. Rekolekcye odprawiali wspólnie wszyscy sodalisy, wybór stanu i zawodu czyniono rozważnie i z Bogiem, klasztory zaludniano itd.

W parze z modlitwą idzie duch tak zewnętrznego jak i wewnętrznego zaparcia. Historya opowiada, że pomiędzy sodalisami wielu było naśladowców św. Alojzego i Benedykta. Aby cnotę anielską niewinności zachować, powstrzymują się co piątek od wszelkiego napoju, wskakują w lód lub krzaki cierniowe, śpią na słomie, deskach, kamieniach, poszczą przy stołach książęcych, słowem wszelkie umartwienia surowéj ascezy sobie zadają.

Gdzie tyle zaparcia, tam miłość bliźniego otwarte szeroko musiała mieć dłonie. Książęta i bogaci sodalisy budują szpitale, kościoły, kolegia, szkoły. Inni na pożegnanie zamiast z przyjaciołmi biesiady wyprawiać, zapraszają ubogich i sami im usługują. Inni biorą do swych domów chorych i pielęgnują ich całe miesiące. Gorliwość ich wypędza na ulice po 2 i 3 razy dziennie, by szukać żebraków. W Monachium sodalis pewien zanosił codziennie przez całą zimę wśród mrozu, śniegu i słoty, opuszczonemu choremu, którego chata o 20 minut drogi przed miastem stała, pokarm i napój. Tysiące takich czynów z prawdziwego przejęcia się chrześciańskim duchem płynących, historya każdéj niemal kongregacyi wykazać by mogła.

W parze z tą praktyką cnót idzie gorliwość apostolska, objawiająca się w różnych dziełach. Krótką swą młodość przeżyły kongregacye w średnich i wyższych szkołach i były ich ożywiającą duszą, fermentem i kwasem wszelkich cnót, rozczyniającym się we wszystkich młodych duszach. Apostolstwo nie ograniczało się na mury kolegium. Historya przechowała nam dużo faktów i rysów téj młodzieńczéj gorliwości, sięgającéj w sfery po za szkólne ławy. Jak mali pionierzy docierali sodalisy podczas wakacyi często tam, dokąd żadne słowo i suknia kapłańska dotrzeć nie mogła. Z młodzieńców stawszy się mężami, wynosili w życie społeczne tego ducha apostolskiego i niezmiernie błogi wywierali wpływ na uobyczajenie chrześciańskie w społeczeństwie i reformę stanów pojedyńczych. Słynny Kardynał Bausset w swéj „historyi Fenelona“ w czasie największego rozkwitu maryańskiéj kongregacyi w Cambrai za życia wielkiego Biskupa pisze o tem: „Liczne te kongregacye, potworzone we wszystkich miastach i dla pojedyńczych grup ich mieszkańców, utrzymywały ludność całą na poziomie religijności i moralności. Łatwe ćwiczenia pobożności, praktyczne pouczania, zastósowane do obowiązków i ciężarów pojedyńczych stanów, strzegły i zachowywały w całym ludzie równowagę moralną, ducha porządku i posłuszeństwa, trzeźwość i uczciwość, stanowiące warunek pokoju i harmonii rodzin, dobrobyt monarchii.“ Poszczególnym potrzebom miast niektórych odpowiadając, leczyły kongregacye ich społeczne rany i przez apostolstwo miłosierdzia przyczyniały się dużo do moralnego podniesienia współczesnych swych ziomków. Sacchini, historyk kongregacyi, opowiada, że w Sycylii i Hiszpanii położyły sobie one za zadanie jednać waśnie i nieprzyjaźni wybuchające tak często w romańskim szczepie, bronić niewinności, popierać życie rodzinne, ulgę przynosić wszelkiéj nędzy. Juvencius pisze, że pewna rzymska kongregacya szlachecka oprócz wspomnionych celów położyła sobie za zadanie zapobiegać zgorszeniom podczas zapust przez urządzanie wspaniałych czterdziestogodzinnych nabożeństw i licznych sług swych przez osobno utworzone z nich kongregacye do chrześć. życia przyuczać, podczas gdy inne sodalicye rzymskie pielęgnowaniem chorych w szpitalach, odwiedzaniem więźniów się zajmowały. W Sewilli kongregacya prawników miała zadanie zreformowania całéj procedury prawnéj. Na wyspie Terceira, należącéj do Portugalii, dowódzca wojsk wraz z całym korpusem oficerskim utworzył kongregacyą żołnierską i wnet cała załoga tak się moralnie podniosła, że z najpobożniejszymi w czystości obyczajów i trzeźwości rywalizować mogła. Słowem kongregacye maryańskie w dawniejszych czasach usiłowały zastąpić wszystkie nasze dzisiejsze stowarzyszenia: św. Wincentego a Paulo, wstrzemięźliwości, studentów, kupców, czeladzi itd.

Kongregacye te niewątpliwie były ową potęgą, co się najskuteczniéj umiała oprzeć i zapobiegać krzewieniu się protestantyzmu i odbierać zdobyte przez niego na Kościele katol. terytorya. Ranke uznaje w swéj „historyi Papieży“, że przez Jezuitów prędka i trwała zmiana w oderwanych od Kościoła i zagrożonych Niemczech przyszła do skutku, i stawia kwestyą, czy przypuszczać trzeba, iżby protestantyzm w masach nie był zapuścił korzeni, lub też czy ten obrót rzeczy przypisać należy Jezuitom. Opisuje ich gorliwość i mądrość, opowiada jak się zajmowali ubogimi i najtrudniejsze przedsięwzięcia podejmowali itd. Synowie św. Ignacego działali w tym kierunku najwięcéj przez kongregacye maryańskie. O walce z reformacyą w Styryi pisze Krones w swéj historyi Austryi do r. 1600: „Jezuici i sodalicye maryańskie zyskują coraz więcéj gruntu a jako stróże katolickiéj wiary dopomagają nowo powstałe klasztory Kapucynów.“ O wielkim wpływie, jaki kongregacye wywierały na utrzymanie wiary katol. w Kolonii pisze O. Fr. Koster w przedmowie do swego *Libellus Sodalitatis:* „Za przykładem Rzymu i Paryża i powodowane wielkiemi owocami, osiągniętemi w kongregacyach maryańskich, zaprowadziło je też Towarzystwo Jez. w swem kolegium w Douay. Zaledwie się to stało, spostrzegano natychmiast tak w religijno-moralnem życiu jak i w naukowych dążnościach taki uderzający postęp, że sława kolegium rozeszła się wnet po całéj Europie. Kolonia poszła wnet w ślady tegoż miasta i skutkiem tego masami napływali studenci do Kolonii; co więcéj, utrzymanie wiary ojców w téj starożytnéj sławnéj metropolii przypisują ogólnie sodalicyi. Nie tylko najwyżsi dostojnicy duchowni i świeccy, lecz nawet Biskupi i nuncyusz apostolski (Bartłomiej hr. z Portia) z całym swym domem wstąpili do kongregacyi, i ich połączonym usiłowaniom udało się senat i miasto utrzymać w katol. wierze. To błogosławieństwo ściągnęło na siebie uwagę całego kraju nadreńskiego; wszędzie powstawały kongregacye i przynosiły owoce, przewyższające wszelkie oczekiwania.“

W Paryżu pod kierownictwem O. Bagot, dawniejszego spowiednika Ludwika XIII, widzimy kongregacyą duchownych, która największą chwałą Kościół i Francyą okryła. Z niéj powstały i wychowały się do apostolstwa i męczeństwa zastępy gorliwych misyonarzy, którzy „seminaryum zagranicznych misyi“ utworzyli, pomiędzy nimi Franciszek z Montmorency Laval, pierwszy Biskup w Quebek, Meurs, pierwszy przełożony misyi zagranicznych w Paryżu, Pallu, Biskup z Heliopolis, Joques jeden z największych bohaterów i Apostołów Kanady itd. Kongregacya ta dostarczając Biskupów i wikaryuszów apostolskich dla Siamu, Chin, Kanady, była prawdziwym strumieniem błogosławieństw dla ludów żyjących w ciemnocie barbarzyństwa.

Pominąć nie możemy sodalicyi, która stanowi niejako przejście od dawniejszych do nowszych kongregacyi, któréj duch dawny jako jutrzenka przyświeca najnowszym czasom. Orgie rewolucyi francuzkiéj przeszalały; Jezuita Delpuit, który przeżył upadek zakonu, powziął plan ratowania z wielkiego rozbicia wiary i moralności młodzieży, zbiegającéj się do Paryża, aby się poświęcić dyplomatycznym, kupieckim, wojskowym i naukowym zawodom. Dnia 2 lutego 1801 założył on kongregacyą maryańską według dawniejszéj formy i ducha. Sodalisy mieli zostać przedewszystkiem misyonarzami. Odwiedzali oni chorych, wspierali wstydzących się żebrać ubogich, w audytoryach, warsztatach, biu-

rach i salonach, słowem i przykładem wpajali szacunek dla religii i praw ewangelii. Gdy Pius VII tym początkom pobłogosławił, wnet znaleźli się naśladowcy po innych miastach, jak w Grenobles, Rennes, Nantes, Lisieux, Toulouse, Poitiers, Lyon. Podczas cesarstwa najznakomitsze imiona z episkopatu, z Izby panów, armii i nauki zdobiły jéj album. Edykt cesarski zburzył to dzieło w r. 1810; z upadkiem cesarstwa kongregacya się podniosła i przeszła w ręce powstającego równocześnie zakonu Jezuitów. Układ téj kongregacyi był ten sam co przed dwoma wiekami, całość tylko nie mogła się rozgałęzić w różne kategorye wedle stanów i zawodów swych członków, tak że młody akademik siadał na zebraniach obok prałatów Kościoła lub parów Francyi. Kongregacya ta ćwicząc się przez lat 5 w dziełach gorliwości chrześciańskiéj i w uczynkach miłosierdzia, wystąpiła 1820 r. publicznie, tworząc „stowarzyszenie dobrych uczynków", *Société des Bonnes Oeuvres*. W trzech sekcyach, każda pod kierownictwem osobnego zarządu, obejmowało to nowe dzieło starodawnego ducha szpitale, więzienia i opłakaną specyalność Paryża, — małych Sabaudczyków. Bogaci sodalisy mieli zadanie uczęszczać po kolei z niebieskiemi pociechami wiary i ofiarami miłosierdzia do szpitali i więzień, podczas gdy inni co niedziele w kryptach czterech głównych kościołów ubogich zbierali chłopców, przybywających masami do Paryża z Sabaudyi i Auvergne po zarobek, aby ich uczyć katechizmu, modlitw, czuwać nad uczciwością i moralnem prowadzeniem się. Drugie stowarzyszenie, jakie wyszło z łona téj kongregacyi, było *Société des bonnes Etudes*. Młodzież szkólna miała być przytrzymywana do praktyk religijnych i przyzwyczajana do życia pobożnego. Podawano jéj dla tego dobre książki, starano się o fundusze na studyum jak i rekreacye, trzymano z dala od występków i niedowiarstwa i kształcono ich do różnych zawodów. Trzecie stowarzyszenie utworzył jeden z członków kongregacyi, radzca dworu królewskiego, pod nazwą *Association de Saint François Regis*, któréj celem liczne małżeństwa cywilne nakłaniać do ślubu kościelnego.

To były różne apostolstwa, którym się ci znakomici urodzeniem, zdolnościami i stanowiskiem sodalisy poświęcali. W ich szeregach widziano Biskupów, książąt, jenerałów, wysokich urzędników państwa, uczonych, pisarzy, artystów, przemysłowców, rzemieślników, studentów, Don Franciszka a Paula, infanta hiszpańskiego, hrabiów Limburg-Styrum, krewnych króla holenderskiego, Senft-Pilsacha, Stolberga, Brienne, Robiano, margrabiego Clermont, Rochefoucault, Choiseul, lorda Clifford i wiele innych świetnych imion arystokracyi francuzkiéj, obok architektów, słynnych lekarzy, profesorów uniwersyteckich, wysokich wojskowych i prawników. Ta elita świeckich podawała do różnych pobożnych i miłosiernych dzieł rękę książętom i prałatom Kościoła we Francyi.

Pod wpływem téj gorliwości i działań apostolskich powrót Francyi do wiary i obyczaju chrześciańskiego był niewątpliwy. Trzeba było temu przeszkodzić; loże masońskie cały kraj do broni powołały przeciw kongregacyi; w prasie, izbie, w ministerstwach podniesiono przeciw niéj wrzawę. Poczęto głosić, że wieloletni kierownik kongregacyi O. Ronsin bajeczną posiada władzę, jest panem armii, policyi, adwokatów i uczonych, przez swoich sodalisów trzyma w swem ręku wszystkie urzędy państwa. Dwór zaniepokojony tym niepochwytnym rywalem, władze kościelne same przestraszają się tego krzyku i sądzą ostatecznie, że wrzawę uciszą usunięciem jednego człowieka i dla tego nalegają na przełożonego, aby go odwołał. O. Ronsin opuszcza Paryż i dotychczasowy zakres działania. Księża Rohan i Matthieu, obaj późniéj Kardynałowie Arcybiskupi z Besançon, obejmują ster rządów kongregacyi, lecz w 2 lata późniéj (1830 r.) kongregacya wraz z instytucyami, które stworzyła, zgładzona została. Fryburg w Szwajcaryi, Akwizgran, Kolonia, Essen, Moguncya, Bonn, Monaster i wiele innych miast Niemiec i Francyi, równie wielkiemi i wzniosłemi dziełami apostolskiemi poszczycić się mogą, lecz też podobne w najnowszéj swéj historyi katastrofy przechodziły. Podczas ostatniéj wojny niemiecko-francuzkiéj sodalisy w różnych miastach nadreńskich pielęgnowali rannych i chorych w lazaretach. W Akwizgranie członkowie kongregacyi męzkiéj po ciężkiéj pracy całodniowéj obejmowali w nocy służbę w szpitalach wojskowych. Kongregacya młodych kupców utrzymywała także szkołę niedzielną i przez wiele lat jéj członkowie uczyli bezpłatnie przeszło sto dzieci, kupowali im książki, papier itd. Ta sama kongregacya utworzyła bibliotekę publiczną dobrych książek dla wykształconych stanów miasta. Kongregacye akwizgrańskie wywołały instytut „popularno-naukowych wykładów", który się potem po całych Niemczech rozszerzył, utrzymywały w diaspora kilka stacyi misyjnych, dostarczały znacznych sum świętopietrza i wielkie zbierały fundusze dla biednych miejskich. Wielkie, po całéj Francyi rozszerzone dzieło hr. de Mun, *Oeuvre des Ouvriers* jest odnogą kongregacyi akwizgrańskiéj. Podziwiając jéj życie i działanie hr. de Mun, powróciwszy z niewoli niemieckiéj, utworzył na jéj podobieństwo rzeczone dzieło.

Owoż apostolskie działanie kongregacyi maryańskich. Rozwijając wszędzie niewyczerpaną siłę chrześciańskiéj miłości i apostolskiéj gorliwości, tworzą one najwspanialsze instytucye i dokonują same to, do czego dziś tylu towarzystw i funduszów potrzeba.

(Dokończenie nastąpi.)

Tabernaculum.

(Dokończenie).

Jak wielkie ma być tabernaculum, to można oznaczyć tylko miarą ołtarza, na którym ma stanąć; forma też jego zawisła od stylu ołtarza, któremu odpowiadać powinna. Mogłoby jednak być tak wielkie, żeby zawierać mogło dwa oddziały: niższy dla puszki, wyższy zaś dla monstrancyi; chociaż jednakże nie ma na to wyraźnego przepisu. Pierwszy oddział w takim razie odpowiadałby co do wysokości puszce, drugi wysokości monstrancyi. Pismo niemieckie poświęcone sztukom pięknym w kościele. *Der Kirchenschmuck* przemawia za tabernaculum z jednym oddziałem dla puszki, ale w takim razie można urządzić na sposób rzymski do wystawienia Najśw. Sakramentu tron osobny cum umbella et baldachino, któryby w razie potrzeby można stawiać na tabernaculum i potem znów usunąć. Tron ten powinien stać tak wysoko, żeby lud mógł widzieć wystawioną monstrancyą. „In loco alto vel eminenti", ma być wystawiany Najśw. Sakrament wedle przepisów Kościoła. Tabernaculum sive thronus wedle Instructio Clementina przeznaczony do wystawienia Najśw. Sakramentu może mieć albo formę owalnego parasola, z którego z trzech stron zwieszają się bogate draperye, albo formę cyboryum wypukłego w tylnéj ścianie z drzewa, marmuru lub kruszcu. — Tabernaculum do puszki przeznaczone powinnoby być dość głębokie, aby w razie, kiedy się je otworzy, nie całe od razu przedstawiało się oczom pobożnych, a przez to osłaniał je urok tajemniczości w sposób symboliczny. Nie powinnoby jednak stać tak wysoko na ołtarzu, żeby kapłan nie mógł go dosięgnąć, ale musiał do tego używać stopni, a z drugiéj strony znów nie tak nisko, żeby potrzeba usuwać kielich, kiedy się je otwiera w czasie Mszy św., gdzieby kapłan łatwo z ołtarza mógł przy tem coś zrzucić. Tabernaculum powinno tak w drzwiczki być zaopatrzone, żeby kapłan bez trudu

mógł wydobywać z niego święte naczynie.*) Drzwiczki te mają zabezpieczać Najświętszy Sakr. przed ręką świętokradzców; dla tego można widzieć przy starych tabernakulach drzwi skuwane sztucznie z prętów żelaznych, pokrywane z wewnątrz albo siatką z drutu spleconą albo skórą kolorową. Ażeby dobrze zabezpieczyć drzwi drewniane, można je z wewnątrz zaopatrzyć w platę z kruszcu a z zewnątrz w sztaby żelazne albo metalowe, ale tak je ułożyć, żeby nie psuły efektu i służyły za ozdobę. Że tabernaculum powinno mieć własną posadzkę, a nie wspólną z ołtarzem i że powinno być przymocowane do ołtarza a nie ruchome, to samo się z siebie rozumie. Drzwiczki powinny być zaopatrzone w dobry, mocny i bezpieczny zamek. Tabernaculum musi na klucz być zamykane, a wedle przepisu obowiązującego nasze dyecezye dwa klucze być powinny i oba zawsze w rękach kapłana — apud „Sacerdotem.“ Żeby kapłan klucz przechowywał u siebie, tego domagają się synody polskie. I tak przepisuje wyraźnie synod Gnieźnieński z r. 1643: „Claves a tabernaculo in fide custodiaque sint parochi vel vicarii aut hebdomadarii, nec rectoribus scholae aut cantoribus, praesertim conjugatis committantur“, a synod z 1720, któremu odpowiada synod Poznański z 1738: „praecipit districte, ut claves a ciborio nemini tradantur, sed penes solos parochos seu eorum vicarios perpetuo maneant, sive in sacristia in aliquo armoriolo asserventur ita, ut a laiciis nefas sit easdem claves habere.“ Synod Warmijski z 1726 powołuje się na św. Karóla Boromeusza, że zakazał na synodzie IV Medyolańskim powierzać tych kluczy nawet klerykowi. Synod prowincyonalny Wiedeński (t. 3, c. 4) chce, aby był „clavis inaurata et cordula decenti ornata.“ Gassner w pasteralnéj przestrzega, aby z okazyi opatrywania chorych nie zostawiać klucza u drzwiczek, chyba żeby inny kapłan jeszcze znajdował się w kościele. Już Sobór IV Lateraneński (1216) polecał fidelem custodiam tabernaculi zwierzchnikom kościoła pod karą suspensy najmniéj trzech miesięcy. Niebezpieczną zaś jest rzeczą zostawiać klucz od tabernaculum w zakrystyi nieschowany, gdzie każdy chłopiec do Mszy służący do ręki dostać go może; — tem zaś niebezpieczniejszą, kiedy ksiądz z domu wyjeżdża, chociażby i sumiennego miał zakrystyanina. „An claves apud sacerdotem semper asserventur?“ pyta się w naszych dyecezyach Wizytator każdego dusz pasterza.

F o r m y dla tabernaculum nie przepisuje Kościół bliżéj; powinna jednakże odpowiadać charakterowi całéj budowy kościoła, a pod względem architektury i ornamentyki wysokiemu swojemu przeznaczeniu i przypominać, że jest przybytkiem Najwyższego, odbijać od całego ołtarza i najwybitniejsze na nim zajmować miejsce. Pięknie mówi pod tym względem prowincyonalny synod wiedeński: „Tabernaculum ubi S. S. Eucharistia recondita habetur, sanctissimus, quem orbis terrarum continet, locus est; nam idem, qui in praesepio jacens, pueruli figuram oculis hominum videndam praebuit, sub panis ibi specie residet. Quod animosa fide tenemus, summae, quae Deo debetur, reverentiae signis profiteamur. *Tabernaculum et intus et exterius, quam optime fieri potest, exornetur.*“ Zdobne ma być tabernaculum, bo rytuał rzymski sam przepisuje: „Particulae consecratae conserventur... quantum res feret, *ornato* in tabernaculo.“ Ściany przedewszystkiem wewnętrzne, sufit i posadzka muszą być białą materyą jedwabną wyłożone stósownie do przepisu św. Kongreg. Bisk.: „intus... aliquo panno serico decenter contectum“, chociaż wedle synodu pragskiego mogą być także wyzłocone. „Tabernaculum, mówi Amberger, powinno być wewnątrz materyą jedwabną przystojnie pokryte, ozdobione wedle możności kościoła, aby było znakiem Boga żywego i pobożności tych, którzy je wznieśli, jak i zachętą do cnót dla tych, którzy się gromadzą około niego, aby go uwielbić.“ Materya ta może być przybita do drzewa, albo, jeżeli wilgoć jest w kościele, rozwieszona i rozpięta na drutach z pewną draperyą, aby nie zbutwiała zbyt prędko. W Niemczech zawieszają zasłonę z téj saméj materyi i z frontu przedzieloną na dwie części, którą potem kapłan drzwi otworzywszy rozsuwa, kiedy chce wyjąć puszkę. Zasłona ta ma być wyrazem tajemniczości Najświętszego. Na zewnątrz przepisuje rytuał rzymski: „*Sit conopaeo* decenter opertum.“ Conopaeum to opisują akta medyolańskie jako materyą jedwabną złotem albo srebrem tkaną albo inną materyą złotą lub srebrną, albo pojedyńczą tkankę jedwabną białego koloru, którą ufałdowaną zawiesza się na okół u góry tabernaculum i tak się do niego przytwierdza. Z góry potem spuszcza się ta materya we fałdach na okół z trzech stron, tak że osłania całe tabernaculum; strona jednakże frontowa pozostaje wolna. Kolor tego conopaeum stósuje się zwykle do officium dnia, podobnie jak antependium. Ogólny ten przepis rytualny zachowują Rzymianie; — rubrycyści, jak Gardellini, żądają bezwględnie jego spełnienia, św. Kongreg. Obrzędów ponowiła go w r. 1855 — u nas jednakże nie ma go dzisiaj nigdzie i nie ma też na to osobnego dyecezalnego przepisu, chociaż nakazywały je synod Włocławski 1621 r. i synod Gnieźnieński z r. 1643.*) Gorliwość dusz pasterzy uzupełnia to troskliwością o jak największą zewnętrzną ozdobę tabernaculum, gdzie tylko środki pieniężne na to pozwalają. Acta Mediolan. domagają się z szczególniejszym przyciskiem ornamentów na drzwiczkach tabernaculum w obrazach, przypominających bezpośrednio lub symbolicznie ukrytego w Eucharystyi Zbawiciela: czy to ukrzyżowanego, czy zmartwychwstałego, czy też w obrazie Najsłodszego Serca, czy wreszcie w obrazach typicznych starego Zakonu. Drzwiczki te powinny być zawsze odsłonione, a kanon może je zakrywać tylko w czasie Mszy św. „Decet, mówi de Herdt, ut extra missam ab altari amoveantur“ (tabella secretorum). Akta medyolańskie radzą kłaść kanony po za Mszą św. pod pokrowiec ołtarza, a w czasie wystawienia Najśw. Sakramentu extra missam winny wedle dekretu św. Kongr. Obrz. z 20 grud. 1864 być zupełnie usunięte.

3. Tabernaculum i najwspanialéj urządzone i najbogatsze, żeby i arcydziełem było sztuki, zblednieje w rychle, zmaleje w oczach największego wielbiciela, jeżeli jaśnieć nie będzie c z y s t o ś c i ą. Ten, co powiedział: „Beati *mundo* corde“. mieszka w tem miejscu, nad jasność anielską nieskończenie wyższą jest jego jasność, i jakżeżby można pozwolić na to, by in sordibus mieszkał! „Tabernaculum intra binas hebdomadas bis aut semel purgetur intrinsecus“, mówi dla tego pastoralna Brzostowskiego, powołując się na dekret św. Kongr. Obrzędów (5 kwietnia 1573) i na konstytucyą Klemensa VIII *Sanctissimus.* — „An tabernaculum sit nitidum“, — pyta się Wizytator w czasie wizyty w naszych dyecezyach dusz pasterza, a synod prowincyonalny Koloński z 1860 r. mówi słusznie i sprawiedliwie: „Prima et maxime necessaria est mundities, quae omnis decoris quasi initium etc.“ Dla tego winien rządzca kościoła często zaglądać do tabernaculum, aby uchronić Najśw. Sakrament od wszelkiéj możliwéj zniewagi. Korporał pod puszką powinien być czysty, jak to przepisują i synody polskie: Gnieźnieński z r. 1643, Chełmiński 1745 i Kijowski 1762. Ostatnie upominają „expresse“, aby przynajmniéj co dwa miesiące korporał był zmieniany. Czystości téj trudno przestrzegać w tabernaculum kręcącem się, które tu

*) Ostiolum habeat... ita patens, ut parvulum tabernaculum (i. e. ciborium)... facile commodeque introducatur et expromatur: ita praeterea ad aperiendum accomodatum, ut... sacerdotis inde sacram Eucharistiam depromentis brachium manumve non impediat. Conc. Mediol. (ed. Med. 1599) pag. 568.

*) cfr. str. 124 *Przeglądu* biež. rocznika.

i owdzie w dyecezyach naszych się znachodzi, a w którem puszka stać musi bardzo często obok kup całych kurzu i pajęczyn w tylnéj stronie tabernaculum nagromadzonych, których usunąć wcale nie można, gdyż ręka kapłana tego miejsca dosięgnąć nie może. W takim jednakże razie trzeba otwierać raz po raz tylną ścianę tabernaculum, aby wygodnie wyczyścić całe jego wnętrze. Tabernaculum intra binas hebdomadas bis aut semel purgetur intrinsecus — zaleca pastoralna Brzostowskiego (Decretales... t. II s. 446); — tabernaculum saepius sollicite inspiciatur, ut si quid pulveris vel immunditiei aspersum sit, auferatur et omne periculum irreverentiae removeatur, mówi synod prowincyonalny Koloński.

4. Co do benedykcyi tabernaculum mówi rytuał rzymski, że jest zastrzeżona Biskupowi i kapłanom w przywiléj na to zaopatrzonym, — w naszych więc dyecezyach dziekanom; — formularza do niéj używa się tego samego, który jest przepisany dla benedykcyi puszki i dla tego podają starsze polskie rytuały formułę dla „benedictio tabernaculi seu vasculi, pro ss. Eucharistia conservanda." Nowszy zaś rytuał (wileński 1858) podaje tylko: „benedictio vasculi, pro ss. Eucharistia conservanda." — Amberger mówi w swéj pastoralnéj: „osobne pobłogosławienie tabernaculum przed umieszczeniem w niem Najśw. Sakramentu nie jest powszechnie przepisane. gdyż Sakr. sam wystarcza do jego poświęcenia", i zasłania się tem. że wyrażenie we formule benedykcyjnéj tabernaculi zachodzi tylko w napisie, a nie w saméj modlitwie, w któréj mowa o vasculum tylko: ut vasculum hoc pro corpore Filii tui Domini nostri Jesu Christi, in eo condendo fabricatum, benedictionis tuae gratia dicare digneris.

Na tem kończymy nasze uwagi o najświętszem ze wszystkich świętych miejsc, przed którem Bóg postawił kapłana na wieczną straż i bezustanne uwielbienie, aby i klucz w rękach trzymał i jaśniał mu lampą nigdy nie gasnącą w chwale i prośbie i dziękczynieniu i wskazywał nań ludowi jako na słup ognisty idący przed nim przez pustynię żywota, a sam i chodził do niego i mówił tam w cichości do Pana, prosił go za lud i za siebie i bił czołem przed chwałą i majestatem, — a tak był tu i stróżem i orędownikiem w obec Pana!

Kwestye teologiczne.

Wątpliwość o uczciwości spadkodawcy. Syn odziedziczywszy po ojcu majątek, dowiaduje się po dłuższym przeciągu czasu, że cały majątek ojca pochodzi ztąd, iż znalazł kiedyś pieniądze i niesprawiedliwie je sobie przywłaszczył. Dla uspokojenia sumienia przedkłada spadkobierca rzecz całą spowiednikowi. Jak należy rozstrzygnąć ten przypadek?

Odp. Nie ulega wątpliwości, że ojciec był nieprawnym posiedzicielem znalezionych pieniędzy, jeśli fakt ten zataił. cfr. Hom. ap. tr. X 69. Ponieważ jednak mala fides ojca nie została udowodnioną, rozstrzygać należy ten przypadek według reguł, jakie obowięzują possessorem dubiae fidei. Jeśli ktoś posiada rzecz bona fide i później wątpi, czy mu się słusznie należy, starać się powinien o wyjaśnienie téj wątpliwości i pozyskanie pewności. Gdy mimo wszelkich starań wątpliwości się nie pozbył, może rzecz zatrzymać według zasady: in dubio melior est conditio possidentis. Dla tego powiada Alfons św. (Theol. mor. I 35): „Si dubium est aequale pro et contra, communis est sententia, possessorem ad nihil teneri." W 4 zaś księdze swéj „Teologii moralnéj" pisze: „Si vero bona fide possidere incepisti et supervenit dubium, teneris inquirere, an res sit aliena; quod si non comperias, potes pergere ad eam possidendam et praescribendam."

Pokrewieństwo duchowe. Katoliczka pewna oświadczywszy swe wystąpienie z Kościoła katol., zawarła cywilne małżeństwo z żydem a następnie chrzciła swe dzieci z tego małżeństwa spłodzone. Później nawracają się obydwaj do wiary katolickiéj i chcą zawrzeć prawdziwe małżeństwo kościelne. Pytanie, czy tu nie zachodzi przeszkoda pokrewieństwa duchowego?

Odp. Nie, gdyż prawa kościelne nie dotykają nieochrzconych, a więc żyd nie ściągnął na siebie pokrewieństwa duchowego przez chrzest dzieci dopełniony przez matkę. Ztąd to Kutschker (*Das Eherecht der kathol. Kirche* t. 3 str. 315), odwołując się na eichstedzką instrukcyą pastoralną, która mówi: „ad contrahendam cognationem spiritualem requiritur, ut non tantum baptizans vel confirmans, sed etiam patrinus sit baptizatus et confirmatus", a daléj na Sancheza i Scaviniego, który mówi: „observandum pro casu, quo vel baptizans vel suscipiens vel *parentes* infideles forent, seu non baptizati, nullum cum iis contrahi impedimentum, cum tales cognationis spiritualis incapaces sint neque Ecclesiae legibus subjiciantur, cognatio autem ab una parte stare non potest, sed reciproca est." — tak pisze: „Osoby, pomiędzy któremi duchowe pokrewieństwo zachodzić może, muszą być obydwie ochrzcone. Pomiędzy dwiema osobami nieochrzconemi lub pomiędzy jedną chrzconą a drugą niewierną nie może zachodzić pokrewieństwo duchowe, a nadto zaznaczyć tu trzeba, że i przez późniejsze nawrócenie się i ochrzczenie niewiernego (żyda, poganina, lub nieważnie ochrzconego) nie powstaje przeszkoda kościelna.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów, dotyczący benedykcyi *in articulo mortis* z 12 czerwca 1884.

„Beatissime Pater!

N. N. ad pedes Sanctitatis Vestrae humillime provolutus enixe solutionem sequentium dubiorum expetit:

1. An, non obstante S. C. Indulgentiarum declaratione 23 aprilis 1675, quae habet: Indulgentiam Plenariam in articulo mortis *in vero tantum articulo accipi*, haec Indulgentia seu Benedictio Apostolica (quamvis in vero articulo mortis tantum lucranda ut supponitur) impertiri tamen jam potest simul ac quis versatur in periculo mortis prudenter existimato seu rationabiliter praesumpto, ita ut servari queat hic existens consuetudo eamdem concedendi, quando exeuntium sacramenta conferuntur, sive magis urgens periculum expectari possit, sive non?

II. Quod si ad 1m respondeatur negative, an saltem in dubio utrum Benedictio Apostolica debito tempore fuerit concessa, haec, urgente magis periculo, iterari potest in eadem infirmitate, ideo quod forte prior concessio fuerit invalida ob defectum veri mortis articuli?

III. In una ditionis Belgicae 12 martii 1855 legitur: «Cum Sacra Congregatio Indulgentiarum in una Valentinen., sub die 5 februarii 1841, sequenti dubio: utrum infirmus pluries lucrari possit Indulgentiam plenariam in mortis articulo a pluribus Sacerdotibus facultatem habentibus impertiendam? resolutionem dedisset: Negative in eodem mortis articulo, exinde quaeritur:

1° Utrum vi praecedentis resolutionis prohibitum sit infirmo in eodem mortis periculo permanenti, impertiri pluries ab eodem vel a pluribus sacerdotibus hanc facultatem habentibus Indulgentiam Plenariam in articulo mortis, quae vulgo Benedictio Papalis dicitur?

2° Utrum vi ejusdem resolutionis item prohibitum sit impertiri pluries infirmo in iisdem circumstantiis ac supra, constituto. indulgentiam plenariam in articulo mortis a pluribus sacerdotibus hanc facultatem ex diverso capite habentibus, puta ratione aggregationis confraternitati SSmi Rosarii, Sacri Scapularis De Monte Carmelo, SSmae Trinitatis, etc.?«

Ad duo haec dubia juxta collectionem Prinzivalli quae authentica recognita fuit, Sacra Congregatio Indulgentiarum respondit: *Ad primum et secundum: Negative, firma remanente*

resolutione Valentinen. sub die 5 februarii 1841.— Juxta authenticam vero collectionem quae anno 1883 prodiit Ratisbonae, eadem Sacra Congregatio respondendum censuit: *Affirmative* ad utrumque, firma remanente resolutione in una Valentinen. sub die 5 februarii 1841.

An hoc responsum ultimum ut authenticum habendum est, ita ut mutanda veniat praxis Sacerdotum, qui solent ex diverso capite Benedictionem Apostolicam in eodem mortis articulo pluries impertiri?

Sacra Congregatio Indulgentiarum et SS. Reliquiarum propositis dubiis respondit:

Ad 1m Standum declarationi d. d. 23 aprilis 1675.

Ad 2m Provisum in primo.

Ad 3m Servetur adamussim responsio prouti prostat in postrema editione Ratisbonensi typis Friderici Pustet cusa.

Datum Romae ex Secretaria ejusdem Sac. Congregationis die 12 junii 1884.

Pro Emo Praefecto,
Locus † Sigilli L. Card. Bonaparte.
Franciscus Della Volpe, *Secretarius.*

Według tego dekretu więc stosownie do dekr. z 23 kwietnia 1675 r. odpust zupełny nie może być udzielony „in praesumpto mortis periculo" lecz „in vero tantum mortis articulo." Z tego wyciągnąć można ten wniosek, że, jeśli śmierć nie nastąpi, chory odpustu tego nie zyskuje, gdyż koncesya uczyniona tylko na korzyść umierającego; a z drugiéj strony, że odpust zyskuje się tylko w chwili przejścia do wieczności, a nie w chwili, kiedy jest aplikowany, jakkolwiek aplikacya ta przedwczesna jest skuteczna. Zresztą kwestya co do częstszego udzielania odpustu jednemu i temu samemu choremu w jednem i tem samem niebezpieczeństwie śmierci, nie jest wcale absolutnie i „sub omni respectu" rozstrzygnięta tym dekretem z 12 czerwca 1884 r. Druga wątpliwość odnosiła się właśnie do tego ponowienia odpustu „in eadem infirmitate, ideo quod forte prior concessio fuerit invalida ob *defectum veri mortis articuli;* lecz odpowiedź ogranicza się na odesłaniu do deklaracyi z 23 kwietnia 1765. Ztąd nie jest absolutnie pewnem 1, czy benedykcya papiezka in articulo mortis ma effectum suspensivum, gdy przez niedokładne osądzenie stanu chorego została udzielona ante articulum mortis; 2, czy nie można powtórzyć formuły nad chorym, gdy przez błąd jawny o niebezpieczeństwie śmierci nieważnie odpust udzielony został.

Dekretem św. Kongregacyi Jndeksu z dnia 19 grudnia 1884 potępione zostały następujące książki:

Siete Tratados por Juan Moltalvo en dos tomos. Besanzon, imprenta de José Jacquin 1882.

Nouvelles études d'histoire religieuse, par Ernest Renan. Paris, Calman Lévy, editeur, 1884.

Auctor operis (Giuseppe Sandrini) cujus titulus: *Saggio di letture giovanili ad uso delle scuole popolari*; prohib. decr. 23 apr. 1860, laudabiliter se subjecit et illud reprobavit.

Auctor operis (Fr. Gaspar) cujus titulus: *Der Vernunftstaat nach seinen Rechten u. Pflichten.* Luxemburg 1883, prohib. decr. 9 maii 1884 laudabiliter se subjecit et illud reprobavit.

Wiadomości literackie.

Jedną z opatrznościowych istot wieku naszego jest zmarła w r. 1865 *in odore sanctitatis* czcigodna matka Magdalena Zofia B a r a t, założycielka *Towarzystwa Sióstr Najśw. Serca Jezusowego,* któréj zakon tyle usług oddał Kościołowi przez wychowanie pobożne młodzieży żeńskiéj. Ponieważ u nas zakon ten przez lat kilka a we Lwowie od r. 1843 błogie rozwijał działanie, uczuwano od dawna potrzebę zapoznania polskiego społeczeństwa z żywotem świątobliwéj założycielki Towarzystwa Sióstr Serca Jezusowego i losami tego zgromadzenia zakonnego i dla tego powierzano różnym osobom przetłomaczenie obszernéj biografii, napisanéj po francuzku przez ks. Baunard,[1]) kanonika honorowego z Orleanu, profesora wymowy kościelnéj przy uniwersytecie kat. w Lille. Rzecz ta dostała się wreszcie w umiejętne ręce ks. St. Załęskiego T. J., który zamiast tłomaczyć książkę francuzką, zbyt rozwlekłą w drobiazgowym sposobie opowiadania Francuzom właściwym, napisał na podstawie pracy ks. Baunarda samodzielną, zwięzłą a wyczerpującą biografią czcigodnéj matki Barat i historyą jéj zakonu a dla polskiéj publiczności tem więcéj interesującą uczynił, że, pozyskawszy liczne dokumenta, kroniki i listy prywatne, wplótł historyą tego zgromadzenia na polskiéj ziemi. Dzieło ks. Załęskiego wyszło w tych dniach na widok publiczny pod tyt.: **Żywot czcigodnéj Matki Magdaleny Zofii Barat** Założycielki Towarzystwa Sióstr Najśw. Serca Jezusowego oraz **Szkic Dziejów tegoż Towarzystwa** osobliwie na **Ziemi Polskiéj** (W Krakowie nakład i druk L. Anczyca i Spółki 8⁰ str. 449). Cel, jaki sobie autor założył przy napisaniu téj książki: „aby była cegiełką dorzuconą do uświetnienia wdzięcznéj czci i pamiątki téj, która nowemu zakonnemu zgromadzeniu dała początek i życie; aby pomnożyć skąpy u nas zasób książek historyczno-religijnych tyle ważnych dla utrzymania i podniesienia ducha wiary w narodzie politycznie upadłym i tylu cierpieniami od wieku nękanym; aby była pierwszą polską książką, którąby opowiedziała dzieje *Societatis Sororum a Sacro Corde Jesu*[2]) po świecie całym a przedewszystkiem w Polsce i wzięła w obronę przed uprzedzeniami wieku naszego i społeczeństwa" — cel ten dopiął autor zupełnie. M. Barat przedstawiona nam w ujmujący sposób w różnych fazach życia i działania, w różnych walkach i trudnościach, jako istota wyższa przez Boga do wielkich przeznaczona rzeczy, tak że wzbudza cześć i szacunek; szkic historyczny rozwoju Zakonu Serca Jezusa jest zupełnie wyczerpujący; historya domów zakonnych na ziemi polskiéj, któréj świadkami byliśmy i jesteśmy, przypominająca znane nam wszystkim i szanowane osoby, jest bardzo zajmująca i ciekawa; sposób wychowania Sióstr Serca Jezusa znajduje tu wreszcie wymowną obronę nie na frazeologii opartą, lecz mającą podstawę we faktach i listach sióstr i uczennic zakładów, ich protektorów i opiekunów. Opowiadanie losów Sercanek na ziemi naszéj a zwłaszcza w Poznaniu i Pradze, to ustęp znaczny z najnowszych smutnych dziejów naszego Kościoła z rozrzewniającemi wspomnieniami — autor podniósł wszystkie ważniejsze momenta z walki kulturnéj, o ile miały styczność z Sercankami, przypomniał niektóre smutne epizody, przeprowadził przed oczy nasze wybitniejsze osobistości i to wszystko w uroczy powiązał obrazek, tak że trudno od książki się oderwać. Nadto taki nastrój pobożny przebija się w całéj książce, że posłużyć ona może za bardzo korzystne czytanie duchowne. Ztąd też nie wątpimy, że znajdzie ona szeroki rozgłos i licznych czytelników. Książkę zdobi 5 obrazków, przedstawiających portret Matki Barat, kaplicę Sercanek we Lwowie, domy Sercanek w Poznaniu przy Młyńskiéj ulicy i na Wildzie, oraz dom ich w Pradze. Cena książki 2 złr.

U Kirchheima w Moguncyi wyszło tłomaczenie znakomitego dzieła Kardynała Manninga: *Das ewige Priesterthum* (przetł. Schmitz) 8⁰ 256 str. M. 2, w którem uczony i świątobliwy autor

---

[1]) Podczas druku dziełka ks. Załęskiego wyszła wielka biografia Matki Barat, napisana przez Matkę Cahier, zakonnicę Serca Jezusowego, pod tyt.: *Vie de la Vénérable Mère Barat,* fondatrice et première superieure générale de la Société du Sacré Coeur de Jésus, par une religieuse du Sacré Coeur. Paris. E. de Soye et fils, imprimeurs, 1884 — w dwóch ogromnych tomach. W dziele tem jest także mowa o założeniu domu lwowskiego w tom. II str. 102–108 i 153 i domu poznańskiego str. 287–288.

[2]) Francuzkie *Dames du Sacré Coeur* tłomaczono u nas Damy lub Panie Serca Jez. Nie tylko że się sprzeciwia to duchowi języka polskiego, aby panny zakonne nazywać damami albo paniami, ale nadto w brewe zatwierdzającem to zgromadzenie, nazywają się wyraźnie *Sorores a Corde Jesu* a także *moniales S. C. J.*

wzniosłe i piękne myśli o naturze i zadaniu kapłaństwa, o powołaniu i przygotowaniu do kapłan. zawodu, o życiu i działaniu kapłańskiem w wspaniały sposób rozwija.

KRONIKA dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Tysiące robotników polskich pracujących w marchii westfalskiej, pozbawionych było dotychczas dla nieznajomości języka niemieckiego pociech religijnych. Od czasu tylko do czasu, zwłaszcza około Wielkiejnocy, zjeżdżał do nich kapłan jaki z naszéj archidyecezyi. Na wniosek zmarłego ks. prob. Schultego z Gelsenkirchen zniósł się oficyał paderborński z ks. Biskupem chełmińskim o przysłanie kapłana polskiéj narodowości, któryby objął stale pasterstwo dusz nad Polakami w téj okolicy. Ks. Biskup chełmiński przychylił się do téj prośby i wysyła na tę posadę ks. Józefa Szotowskiego, rządzcę parafii pelplińskiéj i wikaryusza tumskiego. Ks. S. wyjeżdża na tę nową posadę w pierwszych dniach stycznia i mieszkać będzie stale w Dortmund, zkąd koleje żelazne w różne strony się rozchodzą. Polacy zatrudnieni w Dortmund, Bochum i Gelsenkirchen dostarczać będą główny kontyngiens do tego pasterstwa dusz. — Dnia 29 z. m. umarł w Słupi, dekanacie bukowskim, opatrzony Sakramentami św. pleban tamtejszy ks. Józef Dynkowski, w 56 r. życia a 30 kapłaństwa. Od r. 1866 zarządzał parafią słuską, liczącą około półtora tysiąca dusz. R † I † P. W dekanacie bukowskim jest odtąd 6 parafii, liczących około 11 tysięcy dusz, osieroconych, w jednéj tylko parafii pracuje wikaryusz ustanowiony przed prawami majowemi. Liczba wszystkich osieroconych parafii w archidyecezyi przy końcu r. 1884 wynosi 185, liczących razem 310,000 dusz; z téj liczby 146 parafii z 200 tysiącami dusz pozbawione są wszelkiéj duchownéj opieki. — Prokuratorya międzyrzecka ogłasza list gończy za ks. Leonem Pietrowskim, zamieszkałym w ostatnich czasach w Rakoniewicach, a skazanym d. 14 lutego 1879 za rzekomo nieprawne wykonywanie czynności duchownych w 190 przypadkach na 1900 m. kary lub 190 dni więzienia.

RZYM. Mowa Ojca św. do Kardynałów wygłoszona w wigilią Bożego Narodzenia, brzmi jak następuje:

„Doroczne Święta Bożego Narodzenia, które wielką radość w całym Kościele wywołują, są i dla Nas także pobudką żywéj radości i czynią Nam nadzwyczaj miłemi powinszowania i życzenia pomyślności, jakieś Nam księże Kardynale po raz pierwszy w imieniu św. Kolegium wyraził. A radość ta byłaby tym serdeczniejszą i mniéj zamąconą, gdyby czasy były mniéj smutne dla Kościoła i mniéj trudnemi czyniły jego rządy. Z tych trudności niewątpliwie największą jest ta, w jakiéj się znajduje Nasze położenie obecne, o którem mówiliśmy zawsze, że jest nie do zniesienia i z każdym dniem się pogarsza, jak to dowodzą wypadki w oczach naszych wydarzone. Rok dobiegający obecnie do końca pokazał wyraźnie, jakżeś to co dopiero zauważył, księże Kardynale, że w okolicznościach obecnych Papież nie posiada nawet wolności w spełnianiu dzieł miłosierdzia w mieście Rzymie. Wszyscy sobie przypominają, z jaką zaciekłością wielka część prasy podniosła się przeciwko zamiarowi, objawionemu przez Nas, urządzenia w pobliżu Watykanu na koszt Nasz, gdyby tego okazała się potrzeba, szpitala dla cholerycznych. Wszyscy pamiętają, jakiemi to insynuacyami i złośliwemi komentarzami usiłowano akt ten w fałszywem przedstawić świetle, jakiemi to sztuczkami i groźbami starano się przeszkodzić jego urzeczywistnieniu, albo przynajmniéj korzystano z téj okazyi, aby Nam dać uczuć wszelkie przykrości nowego porządku rzeczy, który z Papieża zrobił zwyczajną osobę prywatną. Nie koniec na tem, są daleko gorsze jeszcze rzeczy. Sprawia to Nam niezmierną boleść i głęboką troskę, gdy patrzeć musimy na bezbożność, z jaką protestanci swobodnie i bezkarnie rozszerzają swe doktryny heretyckie i zaczepiają najwznioślejsze i najświętsze dogmata naszéj religii św., tutaj nawet w Rzymie, w centrum wiary i stolicy nieomylnego i powszechnego nauczycielstwa w Kościele, tutaj, gdzie najskuteczniejszą obronę znaleźć powinna całość wiary i honor jedynie prawdziwéj religii. Serce się ściska patrząc na to, jak pod opieką praw publicznych mnożą się zbory heretyckie, jak w Rzymie wolno otwarcie napastować najpiękniejszą i najszacowniejszą jedność Włoch, jedność religijną, dzięki wysileniom szalonym tych, co sobie przywłaszczają misyą bezbożną założenia we Włoszech nowego Kościoła, po za skałą postawioną przez Jezusa Chr. jako niezłomny fundament niebieskiego jego gmachu. I jeszcze większych nowych na religią Chrystusa obawiać się musimy napaści. Przedłożono na nowo parlamentowi prawo o rozwodach, które zezwalając w różnych przypadkach na zerwanie związku małżeńskiego, sprzeciwia się wprost przykazaniu danemu przez Boga człowiekowi na początku świata: *quod Deus conjunxit homo non separet;* prawo, występujące jawnie przeciwko nauce Jezusa Chr., prawodawcy powszechnego, i całéj ekonomii Kościoła, dotyczącéj małżeństwa; prawo, które w tym wielkim sakramencie nie uznaje wcale owego wzniosłego stanowiska, na jakie je wyniósł Jezus Chr., lecz je zniża do prostego kontraktu cywilnego; prawo, które upokarza i hańbi niewiastę, naraża na szwank wychowanie i dobro dzieci, rwie węzły rodzinne, zasiewa niezgodę w rodzinach, jest źródłem zepsucia obyczajów publicznych a dla państwa pierwiastkiem upadku i zagłady. Zaiste doświadczenie z ostatnich czasów było tak gorzkie i zgubne, że nawet przychylnych rozwodom zniewoliło do ustalenia w kodeksie nierozwiązalności małżeństwa; jeśli jednak życzenia i pragnienia sekt i masonów się urzeczywistnią, ujrzą wszyscy prawo tak przeciwne zasadom katolickim, ogłoszone w tem mieście Rzymie, zkąd wychodzić jedynie i rozszerzać się na całe chrześciaństwo powinno czyste światło prawd objawionych i świętość wiary katolickiéj. Gdyby Bóg raczył odwrócić od Włoszech tak wielkie nieszczęście, dziękowalibyśmy Mu z najgłębszą wdzięcznością; lecz nie możemy nie uczuwać obawy najżywszéj, dopóki trwać będzie obecny stan rzeczy. Położenie dzisiejsze same ze siebie przeciwne godności i niezawisłości Papieża i przynoszące zamachy na wolność Biskupów Rzymu w wykonywaniu ich najwyższéj władzy, musi się jako takie okazać przy każdéj sposobności, dając Nam uczuć coraz dotkliwiéj jarzmo panowania obcego a i światu katolickiemu dać poznać niemożebność zastosowania się do takiego stanu rzeczy i pozostania na to obojętnym. Syn Boży stawszy się człowiekiem już jako dziecko uszedł przed prześladowaniem bezbożnych a jednak swoją siłą boską zmienił oblicze ziemi; nie omieszka i teraz przynosić pomocy swemu udręczonemu Kościołowi i polepszyć położenie swego niegodnego Zastępcy. Lecz rzeczą to katolików całego świata przyspieszyć miłosierdzie boskie modłami wytrwałemi a zwłaszcza życiem zupełnie chrześciańskiem, zgodnem z wiarą i prawem, które wyznają. Z temi to uczuciami życzenia Nasze składamy z całego serca świętemu Kolegium. A jako zadatek najobfitszych łask niebieskich, z całem wylaniem serca udzielamy wszystkim jego członkom, Biskupom, Prałatom i osobom tutaj obecnym błogosławieństwo apostolskie.“

Ojciec św. przesłał Mgrowi Lachat d. 18 grudnia 1884 list, w którym oświadcza, że przyjął jego rezygnacyą jako Biskupa bazylejskiego i że go zamianował administratorem apostolskim Tessynu, udzielając mu równocześnie tytuł Arcyb. z Damiatty. W końcu Leon XIII sławi cnoty biskupie znakomitego prałata. — Dnia 29 z. m. rozpoczęły się z okazyi nowego roku w Watykanie audyencye ambasadorów i posłów przybywających z powinszowaniami. — Tegoż dnia Kardynał Jacobini przedstawił Papieżowi wszystkich urzędników Sekretaryatu Stanu, którzy składali powinszowania. — Dnia poprzedniego różne rodziny rzymskie i zagraniczne były obecne na Mszy Papieża i z rąk jego przyjęły Komunią św. — Nuncyatura pap. w Belgii nie będzie tymczasowo obsadzona, gdyż Papież nie chce ministerstwu obecnemu mnożyć kłopotów. Mgr. Rotelli, przeznaczony

na nuncyusza w Belgii pozostanie w Konstantynopolu aż do wiosny, tym więcéj, że stósunki, jakie zawiązał z patryarchą greckim, Joachimem IV, wymagają jego obecności. Delegat apostolski oddał wizytę patryarsze na rozkaz bezpośredni Ojca św. Propaganda nic o tem nie wiedziała. — *Corresp. Romaine* pisze, że w kilku miesiącach nastąpią zmiany w osobach nuncyuszów w Wiedniu, Paryżu, Monachium i Madrycie. — Nominacya Mgra Ferrata, który tak pomyślnie ugodę z Szwajcaryą doprowadził do skutku, na prezydenta duchownéj akademii szlacheckiéj, jest ze wszech miar szczęśliwą. Mgr. Ferrata jest bardzo zdolnym i uczonym kapłanem, nadto zręcznym dyplomatą. Studya swe odbył u św. Apolinarego, gdzie następnie został profesorem supl. prawa kanonicznego. Potem wszedł jako minutante do sekretaryatu stanu; tu go poznał Kardynał Czacki i zabrał ze sobą do Paryża jako audytora nuncyatury. Powróciwszy ze swym protektorem do Rzymu, zajął posadę podsekretarza w Kongregacyi nadzwyczajnych spraw kościelnych. Akademia duch. szlachecka jest wyższą szkołą dla duchownych stanu szlacheckiego ze wszystkich krajów. Przed r. 1870 profesorowie specyalni udzielali także lekcye historyi, dyplomacyi duchownéj i języków nowoczesnych. Po tych studyach wysyłano młodych prałatów jako delegatów papiezkich do prowincyi państwa kościelnego, by tam rozpoczęli swą karyerę dyplomatyczną. Okupacya Rzymu w r. 1870 powstrzymała rozwój téj szkoły. Przez cztery lata Mgr. Schiaffino, ostatni prezydent akademii, poświęcał się reorganizacyi szkoły. Lecz dopiero to początek. Dotychczas uczniowie tego zakładu ograniczają swe studya na językach, historyi a równocześnie pracują jako wolontaryusze w sekretaryatach Kongregacyi. W zdolnościach Mgra Ferrata pokładają obecnie nadzieję, że nowe wniesie życie do téj szkoły. — W Rzymie przebywa obecnie Biskup brazylski Mgr. de Macedo, Biskup z Belem de Para, który na posłuchaniu, jakie miał w ostatnich dniach u Papieża, przedłożył szczegółowe sprawozdanie i plany projektu zwanego Krysztoforem, t. j. statku parowego, któryby służył za kościół dla licznych ludności zamieszkujących wybrzeża rzeki Amazonki. Ojciec św. projekt ten przyjął z wielką życzliwością i zachęcał Biskupa do jego wykonania. Będzie to więc okręt kościół, świątynia pływająca, na którego pokładzie znajdować się będzie kilku kapłanów, co ustawicznie na olbrzymiéj rzece jeździć będą z słowem ewangelii i pociechy religijne roznosić pomiędzy ludność chrześciańską i pogańską, pozostającą obecnie w zupełnem opuszczeniu. Brazylia liczy 12 dyecezyi, z których arcybiskupstwo metrop. znajduje się w Bahia. Dyecezya Para, powierzona Mgrowi de Macedo, obejmuje prowincye Para i Amazonę, których przestrzeń wynosi przeszło 3 miliony kilometrów kwadratowych. Dyecezya ta jest prawie 6 razy tak wielka jak cała Francya kontynentalna; tę ogromną przestrzeń zamieszkuje ludność licząca 339,453 dusz. Do administracyi téj ogromnéj dyecezyi, w któréj ludność szukająca kauczuku koczujące wiedzie życie, posiada Biskup tylko 85 kapłanów, z tych 12 chorych, ztąd wielka część ludności rozsianéj w prow. Amazonie, pozbawiona zupełnie posługi religijnéj. Troska o te dusze podsunęła Biskupowi myśl szczęśliwą zbudowania pływającego kościoła, który niewątpliwie wielką spełni misyą cywilizacyjną. — Biletami Dataryi apostolskiéj mianował Papież kanonikiem koadjutorem u św. Maryi Większéj Mgra Quaroni, kanonikiem u św. Wawrzyńca in Damaso Mgra Aug. Barbiellini, kanonikiem u św. Maryi in Transtevero Mgr Winc. Ungarini, kanonikiem u św. Maryi ad Martyres Mgra Bartł. Grassi-Landi, beneficyatem u św. Piotra przy Watykanie Mgra Ludw. Grimaldi. — Komisya kardynalska do studyów historycznych odbyła 28 z. m. od 10 z rana do 1 po południu posiedzenie pod przewodnictwem Papieża. Było obecnych 5 Kardynałów członków komisyi: Kard. Hergenröther, Pitra, Bartolini, Pecci, Parocchi i sekretarz Mgr. Tripepi, który co dopiero został kanonikiem u św. Piotra. W dyskusyi dotyczącéj nominacyi najbliższéj konsultorów rzymskich i korespondentów zagranicznych i kierunku w jakim prace téj akademii historycznéj rozwijać się mają, brał Papież żywy udział. Ważne decyzye mają być niebawem powzięte. Pomiędzy korespondentami zagranicznemi, którzy członkami będą téj akademii, wymieniają z Francuzów Henryka l'Epinois od *Revue des questions historiques*, z Niemców słynnego historyka Janssena. Posiedzenia komisyi odbywać się odtąd mają regularnie w pewnych odstępach czasu.

Niemcy. Biskup limburgski dr. Piotr Blum rozstał się z tym światem dnia 30 z. m. Należał on do tych Biskupów w Prusach, których ustawy majowe pozbawiły stolicy biskupiéj i przez 6 lat trzymały z dala od dyecezyi. Przed rokiem, 3 grudnia 1883 ułaskawiony został na mocy nowego prawa, i na dniu 17 tegoż miesiąca odprawił uroczysty wjazd na swą stolicę. Ur. się 1808 r., teologii studyował w Wyrcburgu i Bonn, w r. 1832 otrzymał święcenia kapłańskie i tegoż roku został wikaryuszem katedr. i docentem w seminaryum bisk. w Limburgu, 1837 prof. zwycz. a 1840 proboszczem w Oberbrechen. W r. 1842 d. 23 maja prekonizowany biskupem w Limburgu. Po anneksyi ks. Nassawskiego i miasta Frankfurtu przez Prusy 1866 złożył przysięgę homagialną. Opiekował się szczególniéj szkołami i założył katolickie seminaryum w Hadamar. Z stałością niezłomną bronił praw Kościoła wobec ustaw majowych a skutkiem tego stał się ofiarą walki kulturnéj. Trybunał dla spraw kościelnych złożył go wyrokiem 13 czerwca 1877 z urzędu biskupiego. Wygnanie swe spędził w Czechach. R † I † P.

ROZMAITOŚCI.

Curiosum. *Narcyza Żmichowska przez Felicyą Boberską.* Kraków 1884 (Odbitka z *Nowéj Reformy*). W książeczce téj p. Boberska zdając sprawę z jednéj powiastki Żmichowskiéj: *Dwór w Swierszczowéj* tak bez żadnego komentarza ze swéj strony kończy streszczenie téj powiastki (str. 47):

> Floryan zaciera usilnie w zelki ślad strasznéj śmierci siostry, sam sobie powtarza: ja przecież nie zabiłem mojéj siostry — usiłuje tak żyć, by w oczach ludzkich był bez zmazy, pilnie nosi maskę obłudy i dobrych uczynków — dopiero kapłan, co go na śmierć spowiadał, wychodząc z umarłego komnaty, wyrzeka (!) do zgromadzonych: módlmy się, bracia moi, za duszę wielkiego grzesznika!

Ciekawi jesteśmy, gdzie nieboszczka panna Narcyza albo żyjąca pani Boberska mogły były widzieć katolickiego księdza, coby był zdolny takie słowa w takich jak opisano powiedzieć okolicznościach. Snać literatki nasze o *sigillum confessionis* bardzo niedokładne mają wyobrażenie.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.